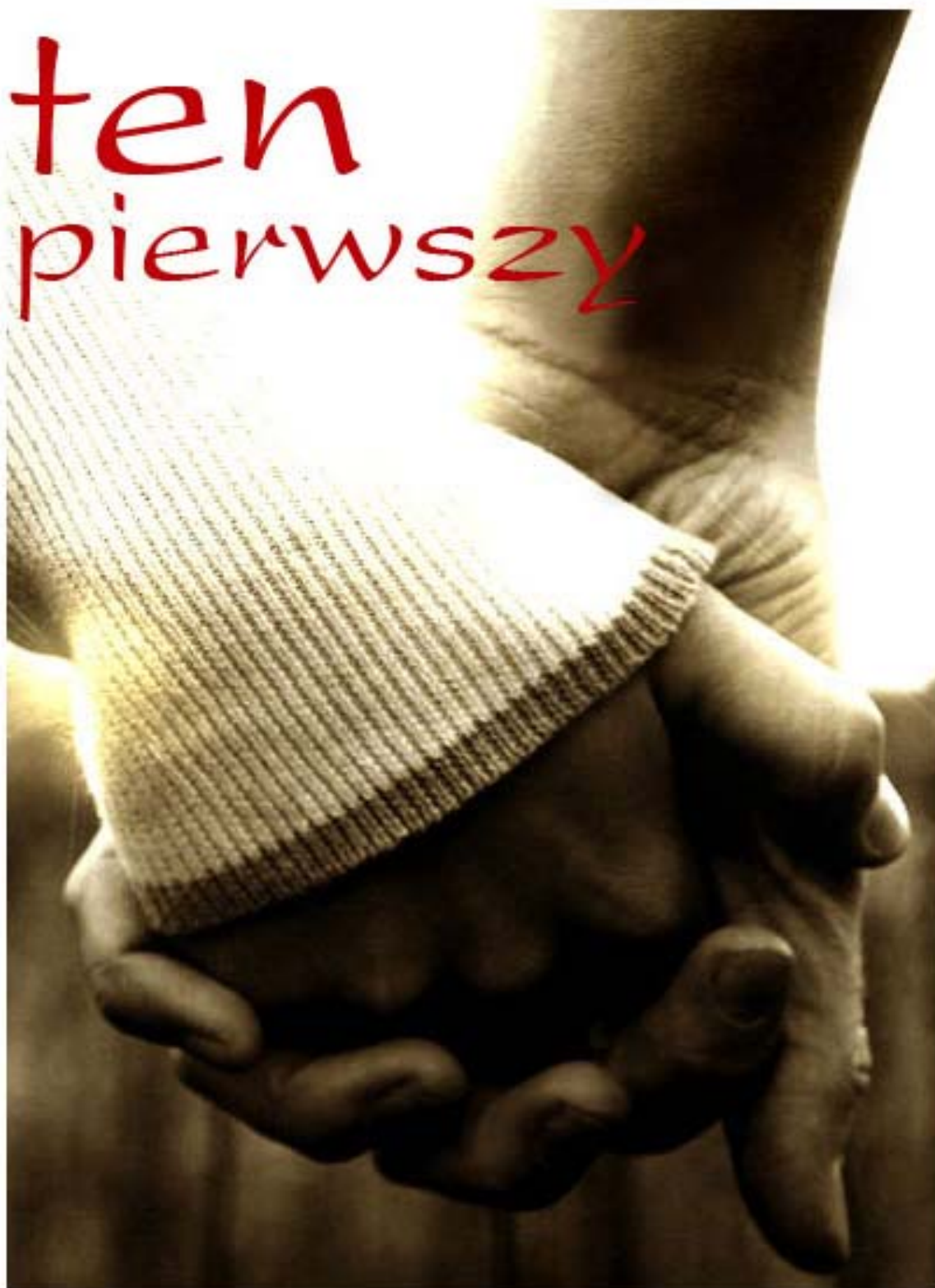


ten  
pierwszy



Antologia opowiadań  
o miłości

# TEN PIERWSZY

## Antologia opowiadań o miłości

Copyright by Autorzy & e-bookowo 2009

ISBN 978- 83- 61184- 28- 7

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2009

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

## Spis treści

|                                         |    |
|-----------------------------------------|----|
| NA POCZĄTEK.....                        | 6  |
| <b>MIŁOŚĆ NIEZNAJOMYCH</b>              |    |
| ANITA SPARZYŃSKA.....                   | 8  |
| <b>PIERWSZE FASCYNACJE PRZYRODNICZE</b> |    |
| ANDRZEJ JANCZEWSKI .....                | 9  |
| <b>NIE-RZECZYWISTY</b>                  |    |
| DUŚKA GACZOREK .....                    | 10 |
| <b>GORĄCA LALA</b>                      |    |
| ALAN MISIEWICZ.....                     | 11 |
| <b>BOKSER</b>                           |    |
| BARBARA SZOTA .....                     | 12 |
| <b>BLOG OLI</b>                         |    |
| MONIKA LACH .....                       | 13 |
| <b>ZŁY ZNAK</b>                         |    |
| MAŁGORZATA KULESZA.....                 | 14 |
| <b>JESZCZE NIE WSZYSTKO STRACONE</b>    |    |
| PAULINA EDYTA ŁAPIŃSKA .....            | 15 |
| <b>KIEDY BUDZI SIĘ GLADIATOR...</b>     |    |
| ALINA MENDRAŁA .....                    | 16 |
| <b>SEN, CZY KAWA...</b>                 |    |
| MAREK MANUSZEWSKI.....                  | 17 |
| <b>ROZMOWA LIRYCZNA</b>                 |    |
| DAGMARA MINDA .....                     | 18 |
| <b>DWA ŚWIATY</b>                       |    |
| AGATA SKOCZYŁAS.....                    | 19 |
| <b>GDZIE TY, TAM JA</b>                 |    |
| ANETA SOTWIN .....                      | 20 |
| <b>SIŁA MIŁOŚCI</b>                     |    |
| BOŻENA W. KLEKOWSKA.....                | 21 |

**AUTOBUS**

ALEKSANDRA BARYSZ – IMIOŁEK ..... 22

**MIŁOŚĆ BEZ SŁÓW**

PIOTR PIEŃKOSZ ..... 23

**MIŁOŚĆ?**

MARIA KUBIAK ..... 24

**MANDARYNKI**

KARA\_KARO ..... 26

**ZAPOMNIANE SŁOWA**

ANNA PAZUREK..... 27

**CHWILE SZCZĘŚCIA**

TERESA CHMIELEWSKA ..... 28

**KIEDY PRZYMYKAM OCZY...**

BOŻENA LABUS..... 30

**IDEAŁ**

ADAM KRYPCZYK ..... 31

**POKOCHAŁAM CIĘ WE FRANCJI**

IZABELA NAWROTEK..... 33

**KANADYJSKI SEN**

ANETA RZEPKA..... 35

**HISTORIA JEDNEJ MIŁOŚCI...**

ANNA WALCZAK..... 37

**NIKODEM**

EWA JAROCKA..... 38

**NAZYWAM SIĘ ANKA**

MARCELA MUCHA..... 40

**SINGLE. STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE. POWRÓT**

T.T. TURMAN ..... 41

**EWA**

MIROSŁAW SZNAJDER ..... 43

**KRÓTKA HISTORIA**

BARTOSZ WICKOWSKI .....45

**MIŁOŚĆ I KREW**

KAROLINA CISOWSKA.....47

**BAJKA O NIEJ**

MARTYNA PUC .....50

**CO MOŻNA ZOBACZYĆ W ŚRODKU?**

KRZYSZTOF RAJDA.....51

**CIOTKA ALBINA**

DARIUSZ ECKERT .....53

**OPOWIADANIE WIGILIJNE**

PIOTR BULAK .....55

**NIE TO, CO JA CHCĘ...**

O. WOJCIECH KOBYLIŃSKI CMF .....57



## **NA POCZĄTEK...**

W grudniu 2008 Wydawnictwo e-bookowo ogłosiło konkurs na opowiadanie o miłości. Warunek był tylko jeden – Autor musiał być przed debiutem. Celem konkursu było wyciągnięcie z szuflad wspomnień, marzeń, opowieści o tym najważniejszym z uczuć, a także danie młodym twórcom szansy na debiut. Niezmiernie trudno było dokonać wyboru spośród ponad sześćdziesięciu nadesłanych tekstów. Niektórym Autorom zaproponowaliśmy inne rozwiązania, ponieważ ich opowiadania tak bardzo się wyróżniały (w pozytywnym sensie), że teraz planujemy wydanie ich tekstów w odrębnym e-booku.

Nadeszło wiele utworów, których twórcy opisywali swoje prywatne przeżycia związane z zawodem miłosnym, nadziejami, pierwszym uczuciem. Z pewnością, dla nich opisy te stanowią wielką wartość emocjonalną. Nie zawsze jednak przemawiają one do czytelnika.

Opowiadanie ma swoje wymogi. Musi mieć początek, środek i koniec, jakiś określony temat, dobrze zarysowane postaci, wyraźny konflikt, a wreszcie akcję opartą na dialogach i wydarzeniach, które posuwają fabułę do przodu. Dlatego wybraliśmy te teksty, które spełniają te właśnie warunki. Są opowiadaniem, a nie tylko zwierzeniami, szkicami, wspomnieniami.

Nadesłane teksty zadziwiały swoją różnorodnością. Spośród nich wybraliśmy właśnie te, które można przeczytać w niniejszym zbiorze. Swoje premierowe wydanie antologia ma właśnie w Walentynki, najlepszy w roku dzień na myślenie o miłości.

Teksty wypełniające zbiór łączy jeden temat: ten pierwszy. Chodzi tu nie tylko o pierwszy raz, ale i pierwsze zakochanie, pierwszą miłosną fascynację, która głęboko zapada w pamięć i, niejednokrotnie decyduje o całym dalszym życiu. Ale to nie tylko historie złamanych serc, to także wspomnienia tego niezwykle ważnego momentu, w którym uświadamiamy sobie magiczny stan zakochania.

Opowiadania dotyczą różnych wersji miłości, tych szczęśliwych, mniej szczęśliwych oraz tych tragicznych, w których śmierć odgrywa główną rolę. Mamy tu trudne wybory, ostateczne rozwiązania, tęsknoty, nadzieje, a także zabawne sytuacje. Nowym wątkiem okazuje się też być rola nowych mediów na gruncie szukania drugiej połówki. Internet stanowi dziś potężne źródło poznawania nowych ludzi i dzielenia się swoimi doświadczeniami poprzez blogi, czaty czy portale randkowe. Za jego pomocą można poznać swoją drugą połówkę, zakochać się, ale i przeżyć bolesne rozczarowanie. Są tu teksty o pierwszych porywach serca, pierwszych zawodach i rozczarowaniach, pierwszym uczuciu i pierwszym cierpieniu z miłości. To także pierwszy raz, kiedy zostają opublikowane teksty wybranych do antologii autorów. Dlatego zdecydowaliśmy zatytułować antologię „Ten pierwszy”. I nie chodzi tu tylko o pierwszy raz...

Mamy tu zatem niemalże pełen przegląd miłosnych uniesień i upadków. Miłość nie zna granic i ograniczeń. Można się na nią natknąć wszędzie. Podczas zagranicznej podróży, spaceru, w koledze z pracy, w szkole, we wspomnieniach z młodości, czy zwyczajnie na ulicy.

Należy też zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie teksty zawarte w antologii są autorstwa debiutantów, o których nic nie wiedzieliśmy. Pozwoliło to skupić się na samej lekturze bez uprzedzeń dotyczących na przykład wieku twórców.

Niektóre z tekstów to prawdziwe prozatorskie perełki. Ich twórcom już zaproponowaliśmy dalszą współpracę. Wielu z nich ma szansę wyrosnąć na znanych pisarzy. Ich opowiadania wyróżniały się oryginalnością i ciekawym podejściem do tematu, jakim jest miłość.

Kolejność zamieszczenia opowiadań w tomie nie jest przypadkowa. Wszystkie teksty tworzą razem pewną całość obejmującą wszystkie etapy zakochania.

Redaktor naczelna wydawnictwa e-bookowo

Katarzyna Krzan

## **MIŁOŚĆ NIEZNAJOMYCH ANITA SPARZYŃSKA**

Co można jeszcze powiedzieć o miłości? Patrzę na swoje dłonie jak są jej puste. Powstaje tyle ckliwych filmów i książek na jej temat. Czy ona życzyłaby sobie, by tak ją traktowano? Niebo poszarzało, jak o tej porze roku. Bóg umarł- napisał Nietzsche. Ale wyście go zabili- dodał. Bóg jest miłością, powiedział mi kiedyś ksiądz. Nawet księżom nie można dzisiaj wierzyć na słowo.

Miłość jest trudniejsza niż nam się wydaje. Czasami z romantyzmem nie łączy jej nic, albo prawie nic. Czuję się pusta jak jakaś rurka PCV, która przyciąga trochę opiłków magnezu, nic więcej. Może nie jestem zdolna do miłości? Może nie ma takiego uczucia, które potrafiło by mnie całkowicie wypełnić...



**PIERWSZE FASCYNACJE PRZYRODNICZE ANDRZEJ JANCZEWSKI**

Zamiłowania przyrodnicze wykazywałem już od pierwszych lat szkolnych. Jest to dziedzina, w której moją uwagę przyciągały szczególnie osobniki żeńskie. A zwłaszcza niektóre z nich. Czasem nawet śniły mi się tak jakoś... Lubiłem te sny. Ale zawsze potem wydawało mi się, że katechetka na lekcji religii spogląda na mnie jeszcze bardziej srogim wzrokiem niż zwykle.

W ramach pielęgnacji tych zainteresowań, wybrane obiekty poddawałem różnym wyrafinowanym eksperymentom: zdarzało mi się na przerwie podstawić im nogę, wałnąć workiem na kapcie, czy wrzucić za kołnierz robala.

W końcu przyszedł czas na nieco bliższe kontakty. W piątej klasie umówiłem się więc na pierwszą w życiu randkę. Z Marzenką B. Oceniając to z dzisiejszej perspektywy, nie zachowałem się chyba wówczas najlepiej.

Poszliśmy do kina 1 Maj.

Było to nowe, olbrzymie kino na Podskarbińskiej, w sąsiedztwie skwerku Hanki Sawickiej. Prawdziwa świątynia sztuki – zwłaszcza w porównaniu ze ścianą starego domu przy rondzie Wiatraczna, na której jeszcze rok wcześniej, z wojskowej ciężarówki, wyświetlano kroniki filmowe.

Mieliśmy pecha, bo jedno z krzeseł – i to właśnie moje akurat – miało wyłamanie oparcie i w ogóle ledwo trzymało się kupy. Ale Marzenka stwierdziła, że to nic, że ona chętnie na nim usiadzie. No to ja, hm... no jednym słowem, zgodziłem się. Skoro nalegała...

**NIE-RZECZYWISTY    DUŚKA GACZOREK**

Wskazówka termometru od pięciu dni tkwiła poniżej zera, a ja, jak gdyby nigdy nic, przedzierałam się w długiej, falbaniastej spódnicy przez leśną gęstwinę. Wszędzie wokół panował nastrojowy półmrok i chociaż wiedziałam, że ponad koronami drzew może świecić słońce, po moich plecach przebiegł dreszcz niepewności... A co, jeśli wcale nie chcę tego, co mi się wydaje, że chcę? Westchnęłam.

W powietrzu, potężną falą roznosił się cierpki zapach igliwia, lekko tłumiony przez grubą warstwę śniegu pokrywającą wszystko dookoła.

Uśmiechnęłam się czule. Nie myślałam o tym, dokąd dokładnie zmierzam, wiedziałam tylko, że gdziekolwiek pójdę, on prędzej czy później się tam pojawi. Nie mogłam się skupić, świadomość, że nawet tu, w lesie, praktycznie ze mną jest, powodowała, że oddychałam zdecydowanie za szybko. Dopiero po dłuższej chwili odważyłam się na niego jeszcze raz spojrzeć, był piękny – taki biały i roziskrzony... Jak w ogóle mogłam się wahać? Po raz kolejny westchnęłam głęboko i zamknęłam oczy. Otaczały mnie odgłosy leśnego życia, bawiły się mną, przenikały... Olejki uwalniające się ze świerkowych igieł delikatnie kołysały moje nerwy, czułam, że zaczynam oddychać coraz spokojniej. Gdzieś daleko za mną, ze strony, z której przyszedłam, odezwały się basowe pomruki. Choć powinnam się bać, odprężyłam się jeszcze bardziej.

**GORĄCA LALA ALAN MISIEWICZ**

Zmieniłem koszulkę, umyłem zęby i oczy i przyszedłem na dworzec. Doczyściłem paznokcie, by był doczyszczony, bo nie był, ponieważ chował pod sobą niewielką odrobinę brudu. Brud niewielki pod paznokciem, wielkie zdenerwowanie we mnie; o, jeszcze tu brudny! Wkładam palec do ust i zmywam śliną, wymywam, roztapiam, wyganim, nie wyjadam jakkolwiek, cokolwiek ciemny brudek spod paznokcia palca wskazującego prawej dłoni. O, teraz czysty. Ładny w ten sposób i jakieś dziecko chodzi niedaleko mnie. Czysty paznokieć to wizytówka, włos bez łupieżu to przepustka do sukcesu. I przystępuję z nogi na nogę, małe dreszcze chodzą mi po plecach, krzyczą, że randka już niebawem, że zaraz przyjedzie ona – Gorąca Lala z Internetu i będziemy mieli gorącą randkę. Gorąca Lala jest ideałem kobiety. Jest mądra, piękna, przystojna, ocytana, ma ładne włosy, lubi spacerować, zachody słońca, obierać ziemniaki, nigdy jej nie widziałem, ale pisała mi, że jest mądra, piękna, przystojna, ocytana, ma włosy ładne, lubi spacerować, zachody słońca, obierać ziemniaki. Czekam, aż przyjedzie, zaraz przyjedzie, co to za dziecko bezpiecznie porusza się w moim pobliżu, dziecko podchodzi do mnie nieuchronnie. Och, podekscytowanie we mnie wielkie jak krokodyl, bo zaraz przyjedzie moja Lala! Przystępuję z nogi na nogę. Dreszczyk. Dzidek pożyczył mi swój garnitur i powiedział, bym kupił dla niej jakiś kwiatek. Włożyłem garnitur dziadka – zaszyłem żółtawą plamę na garniturze od dziadka, skąd ta plama? – i zerwałem dwie łydgi mięty jako kwiatek. Gdy Gorąca Lala przyjedzie, wysiądzie z autobusu, dam jej kwiaty, bo dziadek powiedział, że prawdziwy dżentelmen to ten, który daje kwiatek swojej lalce. Ideał z Internetu, dam mu kwiatek – inaczej być nie może. Ideał to ideał, a dziecko krąży jak na karuzeli, zagląda tu, zagląda tam i pokrzykuje, smarka, kopie w kosz i zagląda, to dziewczynka, gdzie jej mama? Dziewczynka dostrzega mnie niespokojnego – a niespokojny jestem z tej przyczyny, że zaraz przyjedzie moja Lala – i spokojnym krokiem kroczy do mnie. Podchodzi, coś podśpiewuje, rusza się, ruch jest zdrowy, podłubuje w nosie, podchodzi do mnie.

## BOKSER BARBARA SZOTA

– Zrobię właśnie tak! – postanowiłam.

– Więc? – Zapytałam raz jeszcze, z większym, niż poprzednio niedowierzaniem, nie wiedząc, dlaczego użyłam tego słowa, zamiast prostego: „Jak?”.

– No tak. Nie zrobię nic. Będę trwać w słodkim celibacie.

Wiem, że długo będę sama i nie mam tu na myśli odpoczynku po dziesięciomiesięcznym związku i nieudanym flircie z nim, wspaniałym, który miał być moją przepustką do cudownej monogamii bazującej na miłości i zaufaniu, zakłętej w partnerski model współzystencji.

Obawiam się. Boję się coraz bardziej, teraz szczególnie, gdy podniosłam długopis i żal płynie po kartkach, a nie robiłam tego długo.

Teraz, zagrzebana w kołdrę obawiam się znaczenia stawianych tu wyrazów. Gdy zaczęłam pisać raz ostatni, skończyło się to siedmiomiesięcznym zakochaniem, które, jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności nagle znikło i przeszło, najpierw w ciche szyderstwo, następnie w zwykłą sympatię banalnych znajomych, aż powróciło, kolejno od szyderstwa poczynając, aż do zakochania w sile gigantycznego, które już zostało i może na nowo przegnane zostanie.

– A co ty wiesz o uczuciach?

– Co ja wiem?! Jak ty w ogóle możesz tak mówić?! Co, sądzisz, że ja nie czuję?! Bo co, bo dowiedziałeś się o jakichś tam facetach i za co mnie teraz masz?! – Wylatywał ze mnie wściekły, zraniony potok bezskładnych i bardzo wzburzonych słów.

– Byłaś w ogóle kiedyś zakochana? – tu nastąpiła chwila ciszy, gdy zbierałam myśli, by się zawczasu nie pogryźć. Sumowałam i starałam się przewidzieć, jaką liczbę przełknie, zdecydowałam się finalnie na szczerość i powiedziałam to, co jak sądziłam, jest prawdą.

– Byłam. Chyba trzy razy. – mój głos wyraźnie stracił na gwałtowności.

– Aż trzy? To to chyba nie było prawdziwe. Jak można kochać trzy osoby?



## BLOG OLI MONIKA LACH

Kolejny raz tego dnia myszka poleciała jej rzekomo mimochodem do pliku z napisem SER.

– Głodna jesteś mała – zwyczajowo szepnęła niby troszkę zła na sprzęt elektroniczny, niby zadowolona, że znowu może się oszukać słodko – blondynkowym: to nie ja, to ona.

Ale trudno brunetkom długo być blondynką.

Westchnęła.

– No dobrze, jeszcze tylko raz sobie popatrzę.

Myszka podstępnie otworzyła obraz GIF z napisem: NAJ.

– Mój naj. – Uśmiechnęła się do brodatego gościa spoglądającego na nią z ekranu zza swoich dużych okularów. – No tak – posmutniała. Zminimalizowała fotkę. Ustawiła w rogu ekranu. Ponownie otworzyła dokument programu Microsoft Word i zmniejszyła rozmiar okienka na taki, by z boku wciąż swobodnie podpatrywał ją ów Brodac. Udawała, że go nie widzi, że nie ma dla niego czasu, ale musiała czuć, że to właśnie dla niego, a nie tak dla byle kogo, lub w ogóle czy nie daj boże generalnie nie ma tego czasu. Przecież musi go mieć. Ale nie widuje często NAJ nie dlatego, że napisał te wszystkie emeile o .... Nie, tylko dlatego, że nie ma czasu. Zwyczajnie dużo pracuje. Zdjęcie w rogu ekranu, to co innego, na to ma czas. Ma chwilę. Ma zamglone oczy, ma nawet pudełko chusteczek z supermarketu za jedyne 1,89 w wiecznej promocji. Ma, bo chce mieć, bo potrzebuje mieć, bo jakby jej ten cholerny dysk poszedł w siną dal i zabrał jej zdjęcie NAJ, to ...

– Matko jedyna, muszę to skopiować.

## ZŁY ZNAK MAŁGORZATA KULESZA

- No mów, no mów! – Anka zaczynała się już niecierpliwić – No jak to było?!

- Oj, przestań. Nie poganiaj mnie – mruknęłam zniecierpliwiona. Z Anką zawsze tak było. Nie pozwoliła się człowiekowi skupić, tylko od razu zaczynała poganiać – Daj mi się skupić, myślisz że to tak łatwo..

- Oj, bo z Tobą to tak zawsze. Najpierw coś powiesz. Ja umieram z ciekawości a Ty wtedy wyskakujesz z tekstem: Daj mi się skupić, muszę dobrać słowa – zaczęła zrzędzić – Ech.

- Dobrze, tylko mi się nie obrażaj.

- No to jak to było?! – zapytała szybko. Pewnie żebym się przypadkiem nie rozmyśliła – Opowiadaj..

- Już dobrze. Było tak normalnie, jak zwykle... Wyszłam z mieszkania, zamknęłam drzwi i już miałam schodzić, kiedy przypomniałam sobie że nie wzięłam komórki.

- I ..?

- No nie przerywaj! I rada nierada, wyciągnęłam klucze z torebki i zaczęłam otwierać drzwi. I zwyczajnie weszłam do mieszkania. Ale zapomniałam przysiąc...

- I co? Znowu się wróciłaś żeby przysiąc? – wtrąciła się znowu Anka – Przecież to bez sensu.

- Nie, właśnie nie wróciłam, bo nie zwróciłam na to uwagi. Tylko szybko zamknęłam drzwi i zbiegłam po schodach. I jak wychodziłam z klatki, to wpadłam na Patryka. Po prostu mnie zatkało, kiedy go zobaczyłam.. Bo otworzyłam drzwi żeby wyjść, a on wtedy chciał wejść do środka.

**JESZCZE NIE WSZYSTKO STRACONE PAULINA EDYTA ŁAPIŃSKA**

Wszedł do swojego mieszkania jak co dzień wieczorem po pracy. Zdjął kurtkę i byle jak powiesił ją na haczyku w przedpokoju, po czym zdjął buty i wkopał je pod szafkę, żeby nie leżały na drodze do przedpokoju. Wszedł na chwilę do łazienki, odkręcił kran i nabrał wody w dłoń, po czym umył sobie w niej twarz. Był zmęczony – osiem godzin snu na dobę nadal było dla niego zbyt mało. Ciężko odzwyczaić się od swoich przyzwyczajeń. Spojrzał na swoje odbicie w lustrze, na puste oczy, wyrażające niechęć, od dłuższego czasu już nie dostrzegające żadnych pozytywnych stron doczesnego życia.

Wyszedł z łazienki. Nie mógł dłużej na to patrzeć.

Zanim skręcił do pokoju, postanowił jeszcze wstąpić do kuchni po coś do picia.

Stał w drzwiach jak wryty, gdy zobaczył ją siedzącą na jednym z krzeseł, ze wzrokiem utkwionym prosto w nim. Słyszała dokładnie, jak wszedł do domu, jak odkręcił i zakręcił wodę w umywalce, jak nacisnął klamkę łazienki. Czekala na niego od trzech godzin, nieruchomo, nie wyjaśniając jego matce ani słowem, po co właściwie przyszła, co ją sprowadziło. Była ostatnią osobą jakiej się spodziewał. To, że nachodziła go Paulina, właściwie było normalne – i bardzo dobrze, że w końcu dała sobie z tym spokój – ale żeby ona? To coś zupełnie nowego.

Przełknął ślinę, ale ciągle miał nietęgą minę. Jeden z jej kącików ust drgnął, unosząc się do góry. Wiedziała, że zrobi mu swoją wizytą ogromną niespodziankę. Ciężko było się tu dostać, ale miała rozrysowaną czarnym piórem mapkę no i jakoś dojechała. Nie zastanawiała się, kiedy i jak uda jej się wrócić do domu – pewnie jednak zrobi to najbliższym autobusem rano. Jak dla niej, było to obojętne. Mogła przegadać z nim całą noc, gdyby chciał tylko mówić. A jeśli nie będzie chciał – posiedzi i poczeka dalej. W końcu robiła to już od trzech niemal godzin, co za różnica, kolejne sześć? Właściwie żadna.

## KIEDY BUDZI SIĘ GLADIATOR... ALINA MENDRALA

*Tylko duch słaby, by wierzyć w sny swoje,  
Musi je dłoni dotknięciem uderzyć...  
Ja niemożności nieziszczalne roję,  
Bowie w to umiem wierzyć, w co chcę wierzyć!*

– *Odjazd w marzenie, Leopold Staff*

Za górami, za lasami, wśród urokliwych wzgórz, na peryferiach województwa podkarpackiego są miejsca, gdzie czas płata sobie psikusy. Takie tam niby niewinne żarciki dla zabawy, celem rozweselenia siebie. Głównie siebie, przecież nikogo innego nie bawi ten rodzaj swoistego poczucia humoru. Dla ludzi bywa zupełnie niezrozumiały a dla wybrańców, kosztem których rozgrywa się cały spektakl, wręcz niepojęty.

Podobno odwieczna machina czasu ma tak skonstruowane tryby, że w żaden sposób nie może się zatrzymać a tym bardziej zawrócić. Może za to omijać pewne obszary, kpiąc sobie z wszelkich praw. Może... Ta historia wydarzyła się naprawdę. Wcale nie sto lat temu, nie pięćdziesiąt nawet. Wydarzyła się właśnie teraz, właśnie dzisiaj

Kasia urodziła się w bogobojnej rodzinie w ominiętym przez czas miejscu. Surową strażniczką dekalogu była babcia i to ona narzucała kanony moralności dla wszystkich.

– Czcij ojca swego i matkę swoją! Oni wiedzą, co dla ciebie dobre. Nigdy nie wąż się im przeciwzić! – grzmiała niczym z ambony, kiedy tylko zdarzyła się Kasi jakaś drobna niesubordynacja. Naprawdę drobna, bo przecież od urodzenia zabijano w niej systematycznie beztroską szczęśliwość dzieciństwa.



## SEN, CZY KAWA... MAREK MANUSZEWSKI

Szef reklamy małego, lokalnego radia w równie małym miasteczku. Oto ja.

Tego dnia, a był on nad podziw piękny, tryskający świeżością zieleni, majowy dzień czułem się nad wyraz źle. Choć interesy radia kwitły, choć uważano mnie za jego lokomotywę, gubiłem siebie w merkantynalnym, prowincjonalnym świątku dorobkiewiczów raczkującego kapitalizmu. To rodziło poczucie pustki. Wyrwać gdzieś!

W ciszy biura dał się słyszeć delikatny stukot podnoszonej słuchawki. Wykręciłem numer:

– Kate, popołudnie i troszkę spędzimy razem. Zabieram Ciebie i GPZ–tę gdzieś tam. Oki?

– Chętnie z tobą wyrwę z moralnego smrodu naszego miasteczka – odpowiedział kobiecy, cichy, lekko zachrypiały głos, wydychający papierosowy dym.

Niedawno, pod wpływem impulsu kupiłem wiśniową Kawasaki GPZ–550. Też niedawno, ale troszkę dawniej poznałem rudowłosą malarkę o zielonych, pełnych przyjaznego oddania oczach. Zdobyłem specjalne względy tego strunnokształtnego dziewczęcia. Była ona wówczas radością mego życia, którą teraz pragnąłem sownie przyprowadzić motocyklem. Co gorsza, dziewczę ubierało się z gotyka w długie czarne suknie, koronkowe równie czarne koszule, czarny skórzany płaszcz i z beczelną pewnością siebie głosiło, że to jest właśnie odpowiedni strój na motocyklowe eskapady. Wśród zalet miała dwie istotne. Równie szybko jak we mnie, zakochała się w motocyklu.

\*

## ROZMOWA LIRYCZNA DAGMARA MINDA

– Czy to... przeznaczenie?

Olśniony, gorejący oddechem głos w trzewiach nocy, gdzieś na końcu świata czy może na jego początku, choć może bardziej gdzieś tam z tyłu, pod poszyciem, ale równie dobrze na szczycie wśród chmur; w każdym razie, głos gdzieś tu czy tam, ale bardziej z brzegu, a wokół ciemność absolutna i tylko drugi głos gdzieś tuż obok, przy uchu, przy skórze, taki mocny i chrapliwy, ale szeptem, szeptem, tak samo, jak ten pierwszy, szeptem z gatunku tych intymnych, upojnych, przeznaczonym tylko dla tej nocy, dla tego głosu obok, dla tych gwiazd i tego mroku gęstego, przytulnego, absolutnego. Tak właśnie ten jeden głos do tego drugiego drgnął, głoskami szarpanymi, niskimi, z głębi wydobytymi, że przeznaczenie; przeznaczenie to może, tak, na pewno, przeznaczenie, ty dla mnie, a ja dla ciebie, nie mogło być inaczej, tak idealnie jedno do drugiego i drugie do pierwszego, tak doskonale, w harmonii, w symbiozie niecierpliwej, to przeznaczenie, prawda?

– Przeznaczenie?

Głos drugi zaśmiał się krótko, niecierpliwie, ze szczyptą wzgardy i niesmaku, gorycz taka się zaperliła dźwiękiem ukrytym.

– Przecież nas nie stać na coś tak wyszukanego. Pomyśl, jesteśmy tylko gwiazdnymi okruchami, dwójką zabłąkanych dzieci, niknących w ogromie przepastnej gardzieli wszechświata...